

Na początek: czy możecie rozszyfrować nazwę Waszego festiwalu? A może szerzej: o czym jest ten festiwal? Dlaczego go robicie?

Marta Poniatowska: Cóż... To jest dopiero druga edycja, więc my się tego festiwalu ciągle uczymy, ciągle się zastanawiamy o czym on opowiada. Jeżeli mogę mówić o tym, co było u podstaw myślenia o tym wydarzeniu, to wynikał on chyba z takiej, najogólniej rozumianej potrzeby dzielenia się dobrem.

Mamy poczucie, że w czasie, który jest naprawdę trudny, w którym przechodzimy z jednego kryzysu z drugi, w którym ciągle stajemy wobec jakiejś kolejnej, społecznej, czy politycznej mobilizacji, ludzie bardzo potrzebują oddechu, jakiejś wspólnoty budowanej na takim bardzo podstawowym poziomie. Potrzebują czegoś, co da radość i trochę ulgi, wytchnienia. I to jest jeden z powodów, dla których zdecydowaliśmy się podjąć taką, a nie inną festiwalową formę.

Kamil Malecki: Drugim aspektem jest to, co kryje się pod hasłem "inna bajka". To hasło jest trochę przewrotne. Oczywiście jest to festiwal kierowny przede wszystkim do dzieci i młodzieży. Bardzo wiele elementów programu jest nakierowane stricte na na dziecięcego widza. Ale tak naprawdę w tym tytule kryje się przede wszystkim to, że chcemy pokazywać sztukę z innej bajki – a więc takich twórców, takie propozycje artystyczne, które są alternatywne wobec tradycyjnie rozumianych komercyjnych produkcji, które są po prostu inne. Naszym podstawowym kryterium jest jakość, forma, rzemiosło, które zostało doprowadzone do rangi sztuki. Bardzo wiele z tych propozycji to są po prostu znakomite mistrzowskie teatry formy, przedmiotu, ruchu, nowego cyrku - kierowane do każdego, bez kategoryzacji, że coś jest dla dzieci, a coś nie dla dzieci.

No to teraz druga część nazwy. Co się kryje pod hasłem: Sąsiedzkie Miasteczko Pogranicza? I jak rozumiecie to sąsiedztwo? Czy jest to dla Was bardziej pojęcie geograficzne, kulturowe czy symboliczne?

M.P.: Jak wiesz od lat prowadzimy wiele różnych działań na pograniczu polsko-niemieckim. Więc z jednej strony pomyśleliśmy, że w tym festiwalu ważna jest dla nas lokalność, że zrobimy rodzaj wspólnotowego święta, prezentu dla mieszkańców Szczecina i okolic. A z drugiej strony postanowiliśmy zaprosić także sąsiadów z drugiej strony granicy. Nie bez znaczenia jest oczywiście to, że robiąc festiwal sięgamy również po środki unijne z programu Interreg VIA, ale tak naprawdę chodzi nam przede wszystkim o to, żeby stworzyć przestrzeń spotkania, wymiany dla ludzi, którzy w naszym regionie robią fajne, ciekawe, kreatywne rzeczy, i którzy chcą się tym podzielić. W sobotę i niedzielę przez kilka godzin w Parku Żeromskiego będzie się działo symultanicznie kilkanaście różnych warsztatów – dla małych i dla dużych, dla rodzin z dziećmi, dla młodzieży. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Spotkaniu, także temu ponad granicami sprzyjać będzie fakt, że większość spektakli oparta jest na formule nowego cyrku, a więc jest to praca z ciałem, obiektem, bez używania zbyt

wielu słów. Akurat przy tym festiwalu szczególnie ważna jest dla nas kategoria dostępności, inkluzywności. Zależy nam na tym, żeby jak najwięcej ludzi mogło tutaj dotrzeć i dobrze się bawić. Organizujemy między innymi darmowe busy z mniejszych miejscowości zarówno z polskiej jak i niemieckiej strony – ze Stepnicy, z Goleniowa, z Pasewalku... Festiwal jest bezpłatny, jedynym ograniczeniem jest pojemność sal w przypadku spektakli scenicznych. Ale większość programu odbywa się w plenerze.

W programie znajdziemy zarówno spektakle, jak i warsztaty, spotkania, działania plenerowe. Jak dobieraliście artystów i propozycje do tego festiwalu? Jakimi kryteriami się kierowaliście?

K.M. Dużo z tych propozycji to moje osobiste wybory. Najprościej i najszczerzej – to są spektakle, które są dla mnie ważne, które widziałem, i które coś we mnie zmieniały, pokazały mi jakąś inną perspektywę, poruszyły coś naprawdę istotnego. W obecnych czasach, nie bójmy się tego powiedzieć, cyrk ma dosyć “badziwną” opinię, i mało kto używa tego pojęcia w kategoriach pozytywnych. Ja natomiast pamiętam swoje pierwsze spotkanie z Gandini Juggling, zespołem, który będzie pokazywał swój spektakl na finał festiwalu. Zobaczyłam przepiękną formę sztuki, czerpiącą z różnych obszarów: tańca, ruchu, obiektu, perfekcyjnej żonglerki. Tu nie chodziło o suche triki, o robienie show. To była historia zbudowana za pomocą niezwykle precyzyjnie skonstruowanych narzędzi. I przede wszystkim to była – zapisana bez słów, w synchronicznym, grupowym działaniu – opowieść o człowieku.

Taki sposób myślenia o sztuce nowego cyrku bardzo do mnie trafia – to mnie ukształtowało jako artystę i jako osobę, która stwierdziła, że zamiast zostać inżynierem, zostanie klaunem, żonglerem i pedagogiem cyrku, że będę pracować z tymi narzędziami. Przyczyniły się do tego właśnie takie spektakle, które w tym roku zaprosiliśmy na festiwal.

A jak się ma tegoroczna edycja do ubiegłorocznej? Czy coś się zmieniło w Waszym myśleniu o programie?

M.P. Wiesz co, to jest bardzo ważne pytanie, bo tak jak mówiłam, jesteśmy na początku drogi i dopiero rozpoznajemy, czym ten festiwal jest, czym się różni od innych, czym się różni od Spoivw Kultury, które kiedyś realizowaliśmy. I po tej pierwszej edycji bardzo mocno wsłuchiwalismy się w uwagi, w feedbacki, które dostawaliśmy. I rzeczywiście, ta edycja jest troszkę odpowiedzią, z jednej strony na niekłamany entuzjazm, z którym został przyjęty ten festiwal w zeszłym roku, ale też z drugiej strony na pewne uwagi, które usłyszeliśmy od widzów.

Podstawową zmianą jest to, że postanowiliśmy dość wyraźnie skategoryzować grupy wielkowie, do których są kierowane poszczególne części festiwalu. Nie ma w programie spektakli, których z jakiegoś powodu nie powinny oglądać młodsze dzieci, ale bardziej chodzi nam o możliwość świadomego odbioru, zrozumienia pewnego poziomu abstrakcji i formy, którymi niektóre z tych przedstawień się posługują.

Mamy więc blok wydarzeń skierowanych stricte do dzieci – i tutaj ogromne podziękowania w stronę naszego partnera, czyli Fundacji Antygrawitacja, której scena na ulicy Jodłowej będzie gospodarzem spektakli kierowanych do najmłodszych dzieci. Tak będzie można obejrzeć “Wielkie szoł” Teatru Komapnia Marzeń i Cyrku Zodiak, a także kolorowy baśniowy, księżycowy spektakl wędrownego Teatru Małe Mi oraz inspirowany neuroróżnorodną percepcją, wyciszony i nie-przebudźcowany spektakl dla najnajołów (od 6 miesiąca), czyli “Kostkę” Teatru Sztuka Ciała.

Podobny charakter będzie miała część warsztatów w Sąsiedzkim Miasteczku Pogranicza – tam również rodzice z małymi dziećmi znajdą coś dla siebie. Młodszym widzom (5+) polecamy także spektakle “La Bella Tour” i “Boato!” oraz koncert w Kanie: “A ja nie chcę spać” Ani Brody z zespołem oraz spektakl narracyjno-muzyczny “Matka światów”. To zaproszenie do świata pieśni i opowiadaczy – urządzimy na podłodze takie trochę “kocykowisko” i zaprosimy do zasłuchania.

Natomiast jeśli któryś punkt program oznaczamy 8+ lub 10 + to oznacza, że są to po prostu spektakle kierowane do każdego widza, nie dedykowane specjalnie dzieciom. Są to przedstawienia z kategorii teatru przedmiotu i teatru fizycznego. One są dość wysublimowane na poziomie techniki, na poziomie humoru, na poziomie pewnej abstrakcji. I ważne by było, żeby nasi widzowie odróżniali te dwie kategorie.

Inna bajka jest mocno osadzona w kontekście lokalnym, a jednocześnie sięga szerzej – po artystów z Polski i zagranicy. Jak wyglądało łączenie tych dwóch perspektyw?

K.M. O Szczecinie mówi się często, że jest daleko od wszystkiego. Ale z drugiej strony ten rodzaj lekkiej izolacji ma swoją siłę. Tu jest taki środowiskowy mikroświat i jak się tutaj coś wartościowego wprowadzi, to tu zostaje i rezonuje. Myślę, że jest to bardzo wdzięczna przestrzeń i miasto, żeby w ogóle robić takie rzeczy. Bardzo mi zależy, żeby pokazywać tu rzeczy zagraniczne, bo one – w obszarze nowego cyrku – mają już osadzoną, ukonstytuowaną jakość. I warto je sprowadzać, także jako inspirację dla lokalnych twórców – taki jest między innymi mój cel.

Festiwal ma służyć pokazywaniu bardzo dobrych jakości, takich, które właśnie dzięki formule festiwalu możemy zaprosić do Szczecina, ale też z drugiej strony - i to jest głównie reprezentowane na ten moment przez strefę warsztatową - bardzo byśmy chcieli docierać i promować ludzi, którzy działają lokalnie: w Szczecinie, w województwie, czy w Euroregionie. Takich, którzy robią fajne rzeczy dla dzieci, bo jak się okazuje dzieje się tutaj mnóstwo i są to bardzo zdolni, ciekawi twórcy. To są często, nietypowe, niszowe, a bardzo wartościowe propozycje, dzieją się w naszych okolicach i bardzo byśmy chcieli, żeby festiwal stał się taką okazją do promowania dobrych, alternatywnych działań dla dzieci i młodzieży.

Jaką rolę w programie festiwalu odgrywają te działania sąsiedzkie i społeczne? Czy program artystyczny spotyka się z codziennością mieszkańców Szczecina?

M.P. Myślmy o tym, że ten rodzaj festiwalu może też stać się przestrzenią rzeczywistego wkluczania: także osób ze specjalnymi potrzebami i organizacji, które im pomagają. Robimy już pierwsze kroki: od poprzedniej edycji niektóre wydarzenia są tłumaczone na Polski Język Migowy. Podobnie współpracujemy z Fundacją MiGracja, a ostatnio również z YOUkraine, czyli organizacjami, które opiekują się dziećmi migracyjnymi, które tutaj próbują na nowo ułożyć sobie życie. I mamy poczucie, że takie bycie częścią widowni festiwalu może być dla nich naturalnym elementem procesu tożsamościowego, że sztuka może być czymś, co demokratyzuje wspólnotową obecność.

Jakich festiwalowych wydarzeń nie możecie się doczekać?

K.M. Mam wrażenie, że każdy tak naprawdę z tych spektakli ma w sobie coś zaskakującego. Chociażby "La Bella Tour", który korzysta z klasycznej formuły klaunady, ale robi to z takim świadomym dystansem, prześmiewając jej archaiczność i absurdalność. I sposób w jaki to robi jest tak cudowny, że aż pyszny. Nie mogę też nie docenić choreografii Gandini Juggling w spektaklu "Smashed", tych pięknych synchronicznych obrazów, tworzonych w powietrzu przez piłki podrzucane jednocześnie przez 9 artystów. Albo "Spinsane", spektakl zbudowany na bardzo "diskopolowym", efekciarskim rekwizycie, jakim jest koło śmierci, ale w tym spektaklu ujętym w cudzysłów, i użytym w zupełnie nowym kontekście, opowiadającym zaskakującą historię. Z kolei akrobaci z "Soon Circus" robią kosmicznie trudne rzeczy na bardzo wymagających sprzętach, a jednocześnie prowadzą minimalistyczne, dowcipne dialogi. Myślę, że każdy spektakl ma w sobie coś takiego, w czym warto po prostu się zanurzyć.

M.P. To są spektakle, w których cyrk jest techniką, formą, ale jednocześnie każdy z nich w jakiś przewrotny sposób z tą formą gada, mierzy się z nią, dystansuje, używa jej po to, żeby coś wyrazić. I mnóstwo jest w nich takiego teatralnego, abstrakcyjnego humoru.

Inna Bajka to przedsięwzięcie na tyle duże, że nie robicie tego sami. Kto z Wami współpracuje?

M.P. Naszym strategicznym partnerem, dzięki któremu możemy prowadzić cały program polsko-niemiecki to oczywiście Schloss Broellin, z którym współpracujemy przy różnych projektach od prawie 30 lat. Ale równie ważna, szczególnie przy tym festiwalu, jest też współpraca lokalna. Zależy nam, żeby Inna Bajka stała się takim forum wymiany, żeby integrowała ludzi, którzy robią tutaj fajne rzeczy kierowane do dzieciaków i do młodzieży. Na ten moment stworzyliśmy taki team, wspólnie z Fundacją Antygrawitacja i Fundacją Tettere, więc reprezentujemy trzy kategorie – sztuka nowego cyrku, teatr kierowany do najmłodszych i teatr ciała/ruchu/przedmiotu/działań fizycznych, ale też pieśni i opowieści. Do tego dochodzą kontakty muzyczne, które pilotuje jeden z kuratorów, Marcin Zabielski. Docelowo być może stworzymy rodzaj takiego trójgłosu różnych form i różnych sposobów

myślenia o sztuce dla dla młodego. I oczywiście rozpoznajemy zarówno naszych odbiorców, jak również miejsca, organizacje, instytucje, które coś ciekawego w tej dziedzinie u nas robią. Bardzo byśmy chcieli, żeby ten festiwal był dla nich miejscem wymiany.

K.M. Z drugiej strony ze względu na jakość programu, a co za tym idzie związane z tym koszty, próbujemy je, jak to się ładnie nazywa, dywersyfikować. Udało mi się nawiązać współpracę z kilkoma festiwalami w całej Polsce, którym zaproponowałem udział naszych artystów, i z którymi dzielimy się opłatami choćby za transport. Są to m.in. Sztuka Ulicy w Warszawie, Cyrkople we Wrocławiu, jedna z grup dostała także zaproszenie do Miłakowskiego Domu Kultury na Mazurach. Jeździmy też i oglądamy w poszukiwaniu nowych propozycji na tak kultowe wydarzenia jak festiwal OFCA w Oleśnicy czy Carnaval Sztukmistrzów w Lublinie – to są mądrze robione, doświadczone, mające pomysł na siebie festiwale i warto się od nich uczyć. No i reprezentują świetne jakości.

M.P. Jak mówimy o współpracy festiwali to nie można nie wspomnieć o Hanzie. Kana od lat współpracuje zarówno z Goleniowskim Domem Kultury jak i Teatrem Brama. W tym roku nasze wydarzenia zbiegły się terminowo. Inna Bajka (27-29.06) odbywa się tuż przed Festiwalem Hanzeatyckim (2 – 6.07), Hanza tuż po Innej Bajce. Stąd powstał pomysł na projekt nieformalnej kooperacji pod hasłem: BEFOREK/AFTEREK. Wspieramy się promocyjnie, organizacyjnie, mentalnie, emocjonalnie...

Ostatnie pytanie: jeśli ktoś miałby wybrać jedną lub dwie rzeczy z całego programu, czego na pewno nie można przegapić?

K.M. Oczywiście odpowiem, że warto przyjść na wszystko i być z nami przez całe trzy dni. A jeśli wybierać... Wszystko zależy od tego, czego szukasz, na co masz w sobie przestrzeń. Jeśli na przykład macie wolny weekend jako rodzina i szukacie fajnej alternatywy, żeby wspólnie spędzić czas, to te wydarzenia otwarte, spektakle, warsztaty dedykowane przede wszystkim dzieciom, to z pewnością dobry kierunek. Natomiast jeśli macie w sobie potrzebę poznania nieznanego, bycia zaskoczonym nieoczywistą formą, zapraszamy na popołudniowe i wieczorne przedstawienia. Tutaj warto dodać, że wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny, ale w przestrzeniach zamkniętych ogranicza nas liczba miejsc, więc na 45 minut przed każdym spektaklem rozdawane będą bezpłatne wejściówki – do wyczerpania limitu sali. Zapraszamy.